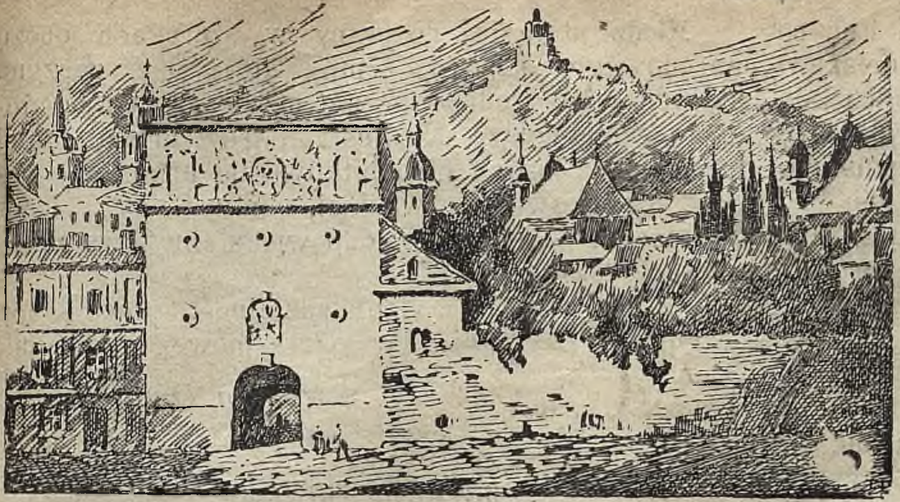
10-go czerwca 1928 r. Cena numeru 10 groszy.

Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.



GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok VIII
Nr. 24.

Obóz narodowy po wyborach.

Przewrót majowy i dalsze jego następstwa w ostatnich wyborach do Izb prawodawczych ma przedewszystkiem ten skutek, że sprawa naprawy naszego ustroju państwowego znalazła się całkowicie w rękach rządu i stworzonego przezeń Sejmu. W tym zaś Sejmie obóz narodowy, który rozwiązanie tej sprawy za główny cel sobie stawiał, posiada tak niewielką liczbę posłów, że o poważnym jego wpływie na bieg spraw mowy być nie może. Sprawa zmian w ustroju państwowym została na dziś z jego rąk wytrącona i odpowiedzialność za nią spoczywa całkowicie na rządzie i na tych żywiołach, które mu dały poparcie.

To stwierdzić trzeba z naciskiem: trzeba zawsze ściśle wiedzieć, kto za co jest odpowiedzialny i kto z czego ma zdawać rachunek, zarówno przed swem sumieniem, jak przed narodem.

Jeżeli wszakże uwolniony jest obóz narodowy od odpowiedzialności za bieg spraw w Sejmie, za losy sprawy naprawy Konstytucji, to nic go nie może uwolnić od odpowiedzialności za losy kraju i państwa. Nie byłby narodowym obóz, któryby tę odpowiadzialność w jakiejkolwiek mierze z siebie zrzucał, którego każdy poszczególny członek nie poczuwałby się do niej jak najsilniej. Obowiązkiem jest w każdym czasie, w każdych warunkach bronić Ojczyzny od niebezpieczeństw, zarówno wewnętrznych jak zewnętrznych, pracować wszystkiemi siłami nad usunięciem od niej tych niebezpieczeństw lub przynajmniej nad ich zmiejszeniem.

Obóz narodowy został w wyborach pobity, ale nie został rozbity. Ten miljon blisko głosów, który padł na jego kandydatów w warunkach, w jakich się wybory odbywały, to są naogół głosy świadome, głosy ludzi mężnie i wiernie przy sztandarze narodowym stojących, ludzi w wielkiej liczbie gotowych do pracy i walki o swoje przekonania, o swoją wiarę.

O tem, że tak jest, świadczy duch, jaki ogólnie w pobitej armji panuje. Nie poszła ona w rozsypkę, ale skupiła się, szereguje. Najlepsze armje bywały bite w poszczególnych bitwach. Twórcy najpotężniejszego w dziejach państwa mawiali o sobie: My, Rzymianie, umiemy przegrywać bitwy, ale wojny zawsze wygrywamy...

Obóz narodowy w Polsce wiele w swojej przeszłości bitew politycznych przegrał, ale wielką wojnę, którą przez długie lata wewnątrz i na zewnątrz Polski prowadził, wojnę o zjednoczenie ziem polskich o odbudowanie wielkiego państwa polskiego, — tę wojnę wbrew niesłychanym przeszkodom wygrał.

Po tem zwycięstwie poniósł on cały szereg klęsk w wewnętrznem życiu odbudowanego państwa: ostatnia z nich klęska wyborcza, była tylko ich dalszym ciągiem. Źródło tych klęsk przedewszystkiem tkwiło w osłabieniu jego szeregów. W r. 1905 stracił on wpływ na młode pokolenia w części dlatego, że tak być musiało — w części, że zajęty ważnemi zmianami politycznemi, zaniedbał pracy na tem polu. Skutkiem tego na czas odbudowania państwa zabrakło mu ludzi w najlepszym do walki politycznej wieku. Z drugiej strony, w swej pracy i walce zwracał się on nie do niższych potrzeb człowieka, ale do najszlachetniejszych, budował na najlepszych pierwiastkach duszy ludzkiej, na poczuciu obowiązku względem Ojczyzny, na ofiarności, na zdolności do poświęceń.

Otóż te zalety po przewlekłej wojnie zarówno w Polsce, jak w całej Europie, ogromnie osłabły. Wszędzie ludzie się ogromnie obniżyli moralnie, wszędzie utknęli nosem w koryto. Te same grupy, w których uczciwa, polska sprawa budziła dawniej odzew, po odbudowaniu państwa były na nią głuche. W tym okresie wpływ obozu narodowego musiał osłabnąć.

Wreszcie, pokolenie wyrosłe w niewoli, i ci, co karki pod jarzmo gięli i ci, co przeciw uciskowi walczyli, pokolenie uległych lub buntujących się niewolników, okazało się za słabem moralnie do dźwigania odpowiedzialności za własne państwo, a nawet do zachowania się w niem tak, jak postępuje pan we własnym domu. Iluż to ludzi nawet względnie oświeconych, zachowuje się w Polsce tak, jakby się znajdowali w obcem państwie, w którem mają coś dla siebie, czy dla bliskich sobie zdobyć, podczas gdy całość państwa jest im obojętna. Dla ich małych dusz niewolniczych to za wielka rzecz Polska, żeby ją mogły ogarnąć.

Skład narodu wszakże szybko się zmienia. Przybywają nowe pokolenia, wyrastające już i kształcące się w niepodległej Polsce. Te pokolenia bardzo się różnią od poprzednich. Różnią się przedewszystkiem tem, że czują się one w Polsce, jak panowie we własnym domu, że nie potrzeba im wielkiego wysiłku na to, ażeby ogarnąć swym umysłem, swem uczuciem i swą wolą całość Polski. Poczuwają się za całość Polski do odpowiedzialności.

Dzisiaj kształcące się pokolenie polskie, to w ogromnej większości jeden wielki obóz narodowy. Starsi z nich już w ostatnich wyborach poszli do walki i w tej walce uczyli się, dowiadywali się na drodze doświadczeń, czego w Polsce trzeba bronić, a co z niej uprzątnąć jeżeli ma to być Polska.

Młodzi stają już do pracy w szeregach obozu narodowego. Jest on armją, która dziś zaczyna się odnawiać i odnawiać się będzie szybko od dołu do samej góry. Nie jest on tedy armją mniej lub więcej licznych niedobitków, ale armją w okresie organizowania wielkiej, nowej siły. Tem większa staje się jego odpowiedzialność za przyszłość Polski.

Z poczuciem tej odpowiedzialności musi obóz narodowy dziś wejść w okres nowej, wytężonej pracy.

Roman Dmowski.

Niebywałe zjawiska.

Rok bieżący jest rzeczywiście rokiem niebywałych zjawisk.

Wszędzie panują burze, raz poraz rozmaite kraje nawiedzają trzęsienia ziemi i wszelkiego rodzaju huragany. Nie ominęły te dziwne zjawiska Polski.

Niedawno donosiliśmy o pyle, jaki spadł w Małopolsce, o pochodzenie którego jeszcze się toczy spór wśród uczonych. Aż oto znowu w końcu maja w całej Polsce zapanowały niebywałe chłody, a u nas na Wileńszczyźnie w dniach 1 i 2-go czerwca padał śnieg, który w okolicach Grodna dość grubą warstwą pokrył pola.

Zapewne, niebawem uczeni wytłomaczą, skąd te zimna o tej porze mogły się wziąść. Tymczasem jednak i bez pomocy uczonych stwierdzić możemy szkody, jakie te chłody i śnieg wywołały.

Ludzie zabobonni powiadają, iż to jest kara za to, iż ludność polska oddała u nas swe głosy na rozmaitych bolszewików, wyzwoleńców i jedynkarzy-bebechowców.

Ewangelja święta

na drugą niedzielę po Świątkach.

zapisana u św. Łukasza rozdz. 14, w. 16 –24.

W on czas: Mówił Jezus do faryzeuszów tę przypowieść: Pewien człowiek wydał wielką ucztę i zaprosił wielu. A tuż przed ucztą wysłał swego sługę, by powiedział zaproszonym: Chodźcie, bo wszystko już gotowe. Wszyscy jednak zaczęli się jednocześnie wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś; muszę więc pójść i obejrzeć ją; proszę cię, miej mię za wytłomaczonego. A drugi powiedział: Kupiłem pięć par wołów i idę je wypróbować; proszę cię, miej mię za wytłomaczonego. Jeszcze inny mówił: Pojąłem żonę i dla tego przyjść nie mogę. — Sługa tedy, powróciwszy, doniósł o tem panu swemu. Wtedy gospodarz rozgniewany rzekł do sługi swego: Wyjdź natychmiast na ulice i zaułki miasta, i sprowadź tu ubogich i kaleki i ślepych i chromych. A sługa odpowiedział: Panie, stało się, jakoś rozkazał;— ale jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wyjdź na drogi i między opłotki, a przymuszaj, by wstąpili, aby dom mój był pełen. Albowiem powiadam wam, że żaden z tamtych mężów zaproszonych nie zakosztuje uczty mojej.

Nauka.

Któż to słyszał, żeby gości przymuszać do przybycia na ucztę? Chybaby nie wiedzieli, kto i na jaką zaprasza biesiadę i jaka kara grozi tym, co zaproszeniem wzgardzą!

Zaprasza nas do stołu Pańskiego sam Chrystus Pan: „Bierzcie i jedzcie: to jest Ciało moje“. Oto uczta duchowa, w domu Bożym! Udział w niej mamy brać jak najczęściej, gdyż dusza nasza potrzebuje tego posiłku. „Jeślibyście nie jedli ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie!“ (Jan 6, 54). Brak życia to śmierć. A więc śmiercią duszy grozi Zbawiciel tym, którzy zaproszeniem Jego na ucztę eucharystyczną wzgardzą.

Jeżeli to wiemy, czemuż się ociągamy z przyjęciem Ciała i Krwi Pańskiej? Mianowicie, czemu to po jednej spowiedzi jedną tylko przyjmujemy Komunję świętą? Może lękamy się, aby nie przyjąć jej niegodnie?! Lęk taki jest często nieuzasadniony. Tylko, kto po ostatniej spowiedzi popełnił nowy grzech śmiertelny, winien wstrzymać się od Komunji św. Kto zaś poczuwa się do grzechów powszednich czyli takich, które z ułomności ludzkiej popełniamy po wszystkie dni, niech wzbudzi żal serdeczny i śmiało idzie do Stołu Pańskiego.

Wszakże w dzisiejszej ewangelji na ucztę każe Pan sprowadzić także ubogich i kaleki i ślepych i chromych!

Właśnie dlatego, że ubodzy jesteśmy w zasługi i czujemy duchowe kalectwo swe, czyli nieudolność swą, przystąpmy po każdej spowiedzi kilka razy do Boga, utajonego pod postacią chleba, i błagajmy, jak ten ślepy nad drogą do Jerycho: „Panie, spraw, abym przejrzał“; a Bóg to sprawi, iż przejrzymy i wiele lepiej niż dotychczas, poznamy stan duszy naszej. Wreszcie częstsza Komunja św. sprawi i to, że przestaniemy być duchowo chromymi, co chwieją się raz na tę raz na ową stronę.

Lecz idąc prosto i wytrwale drogą przykazań boskich przez życie całe, doczekamy się zaproszenia na nigdy nie kończącą się ucztę w przybytkach niebieskich.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

SZWAJCARJA.

Spór polsko litewski ma być rozpatrywany przez Ligę Narodów, która niebawem rozpocznie swe obrady w Genewie. Podobno w sprawie ostatnich prowokacyj Waldemarasa względem Polski odbyła się narada pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Francji i Anglji. Pragnęliby oni wpłynąć uspakajająco na buńczucznego dyktatora litewskiego.

FRANCJA.

Przykład godny naśladowania Socjaliści francuscy na zjeździe partyjnym w Tuluzie postanowili zerwać wszelkie stosunki z komunistami, a nawet mają zwalczać ich jako wrogów klasy robotniczej.

Radzimy naszym socjalistom naśladować swych kolegów francuskich.

WŁOCHY.

Zaginięcie generała Nobile. W poprzednim numerze podaliśmy wiadomość, że generał Nobile dotarł do bieguna i rzucił tam z balonu „Italja“ flagę włoską oraz krzyż papieski.

Niestety w drodze powrotnej musiało spotkać dzielnego generała włoskiego jakieś nieszczęście, bo dotąd nie wiadomo gdzie się on znajduje, natomiast w rozmaitych miejscowościach przełapano depesze radjowe z „Italji“ wzywające pomocy.

Rząd włoski wysłał na Ocean Lodowaty wyprawę, która ma odszukać balon i jego dzielną załogę.

HISZPANJA.

Dyktator Primo de Riwera ma ustąpić? Gazety hiszpańskie donoszą, że jakoby generał Primo de Riwera postanowił wycofać się z życia politycznego i chce odejść w zacisze domowe. Następcą jego ma podobno zostać hrabia Guadelorte, dotychczasowy minister robót publicznych.

Postanowienie dyktatora Hiszpanji nastąpić miało pod wpływem małżeństwa, które zawarł on niedawno. Ponieważ już nieraz ukazywały się pogłoski o ustąpieniu generała Prima de Riwery, więc i na ten raz trudno w nie uwierzyć.

NIEMCY.

Wykręcają się. W związku z wybuchem gazu trującego w Hamburgu, o czem pisaliśmy w poprzednim numerze „Głosu“, rząd niemiecki ogłosił w gazetach, iż gaz ten jest pozostałością z czasów wojny. Jest to jednak kłamstwo, gdyż Niemcy nadal gaz trujący wyrabiają, lecz czynią to potajemnie, a jednocześnie zapewniają cały świat o swej pokojowości.

ROSJA.

Bunt bezrobotnych w Moskwie. Ilość bezrobotnych w Rosji pod rządami żydo-bolszewików wynosi kilka miljonów, ale „rząd robotniczo włościański“ nie bardzo się troszczy o ich łos, a gdy głodni i obdarci robotnicy zbytnio się uprzykrzają towarzyszom Nachamkiesom i Apfelbaumom, to ci każą do nich strzelać. Tak właśnie było w Moskwie w ubiegłym tygodniu, gdy do Moskwy przybyło około 5 tysięcy robotników domagających się pracy. Zrozpaczeni ludzie, gdy milicja poczęła ich usuwać z placu, gdzie mieści się biuro pośrednictwa pracy, rzucili się z kamieniami na milicjantów. W wyniku starcia są ranni.

Agenci G. P. U. aresztowali wielu robotników i wpakowali ich do więzienia w celu zbadania przyczyn buntu. Gdyby nieszczęśliwym ludziom dano pracę lub zasiłek, to z pewnością żadnego buntu nie byłoby.

Rykow sparaliżowany? Jak donoszą gazety, w Moskwie panuje silne zaniepokojenie z powodu stanu zdrowia jednego z najwybitniejszych kierowników komunizmu—Rykowa. Podobno został on sparaliżowany.

Jakoś większość działaczy bolszewickich kończy na paraliż, co wymownie świadczy o zwyczajach jakim za życia hołdowali.

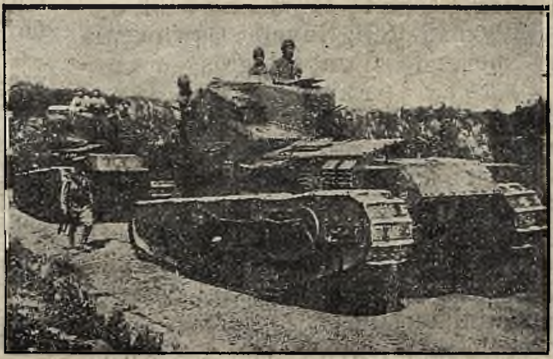
PALESTYNA.

Koniec świata.. w Jerozolimie. Ostatniemi czasy nawiedziły Jerozolimę, niewielkie zresztą, trzęsienia ziemi oraz, co gorsza, chmury szarańczy niszczącej zasiewy. W związku z tem poczęły krążyć wśród żydków palestyńskich wiadomości o zbliżającym się końcu świata. Wyznaczono nawet dzień, a mianowicie 29 maja. To też żydki na wszelki wypadek opuścili miasto i nocowali pod gołym niebem, myśląc widocznie, że tam ten „koniec świata“ będzie dla nich lżejszy. Noc jednak minęła spokojnie i tylko ulewny deszcz nabawił tchurzów kataru.

CHINY.

Zamordowanie syna Czang-Tso Lina? W miarę posuwania się wojsk południowych, na tyłach armji północnej coraz śmielej poczynają występować czynniki wrogie marszałkowi Czang-Tso-Linowi. Szczególniej silne wrzenie panuje śród studentów, przeciwko którym władca północy zastosował bardzo ostre środki karne. Jak donoszą gazety angielskie, rewolucjoniści pragnąc pomścić rozstelanych towarzyszów zdołali zamordować syna Czang-Tso-Lina imieniem Czang Siue-Lang, który przybył do Pekinu na radę wojenną.

Możliwość zajęcia Pekina przez wojska południowe staje się coraz bardziej prawdopodobną. Wojska marszałka Czang-Tso-Lina opuszczają stolicę Chin i cofają się do Mandżurji. Walki toczą się w odległości zaledwie kilkunastu wiorst od murów miasta.




Z walk chińskich: 1) czołgi wysłane do Chin przez Japończyków; 2) generał Feng (chreścijanin), jeden z dowódców wojsk południowych.




Z walk chińskich: 1) władca Chin północnych marszałek Czang-Tso-Lin; 2) wojska północne, obecnie cofające się pod naporem południowców.

Z całej Polski.

Sejm i Senat. W ubiegłą sobotę Sejm omawiał wydatki na Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przy tej sposobności zabrał głos minister Dobrucki, który przyobiecał szereg przywilejów dla szkolnictwa białoruskiego. Wegług słów p. ministra, naprzykład gimnazjum białoruskie w Nowogródku ma ze strony rządu taką pomoc, jakiej żadne gimnazjum prywatne polskie nie otrzymuje. Jak widać, pan minister wstępuje w ślady swego poprzędnika, którego Sejm poprzedni zmuszony był usunąć z fotelu ministerjalnego.

Niestety po Sejmie obecnym, który ma większość lewicowo-masońską, podobnego kroku spodziewać się nie możemy.

Sprawę budżetu Ministerstwa O. P. i W. R. wykorzystali socjaliści dla walki z Kościołem. Zarządali oni mianowicie skreślenia wszelkich wydatków na wyznania.

Pan minister Składkowski przyznaje się. Na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej dnia 31 maja wystąpił z wielką mową w sprawie nadużyć wyborczych administracji minister spraw wewnętrzn., p. Składkowski. Przyznał się on do tego, że rząd użyczy poparcia liście bebechowców i, że urzędnicy działając na rzecz tej listy postępowali w myśl poleceń rządu, a w szczególności jego, jako ministra spraw wewnętrznych.

Sprzeciwiał się p. Składkowski wybraniu komisji, któ ra miałaby badać wszystkie nadużycia razem mówiąc, że Sejm ma prawo rozpatrywać tylko poszczególne sprawy.

Jednakże komisja sejmowa słusznie uznała sprzeciw p. ministra za nierzeczowy i w brew jego żądaniu komisję do badania nadużyć wybrała.

Oby tylko nie skończyło się na wybraniu,

Nota rządu polskiego w sprawie ogłoszenia Wilna stolicą Litwy. W związku z ogłoszeniem przez Litwinów Wilna jako stolicy Litwy, nasz minister spraw zagranicznych wystosował do Waldemarasa, jako ministra spraw zagranicznych Litwy, pismo, zwane notą, w którem stwierdza, że podobne prowokacje jedynie utrudniając zaprowadzenie pomiędzy dwoma narodami przyjaznych stosunków.

Polska, i tylko Polska ma prawo do Wilna, które zostało na wieki do niej wcielone.

Skazanie „arcybiskupa" bluźniercy. Dnia 24 maja Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę „arcybiskupa" marjawickiego, Kowalskiego, oskarżonego o zbrodnię bluźnierstwa.

Kowalski powiedział mianowicie, że Kościół katolicki, to zgnilizna, a Rzym papieski jest siedliskiem wężów.

Sąd skazał bluźnierczego „mankietnika" na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na 3 lata.

Szkoda, że na tak krótko, a jeszcze bardziej, że z zawieszeniem, więc tym czasem ten „arcybiskup" jeszcze raz wymigał się od kryminału, na który rzetelnie zasłużył.



Nuncjusz papieski ks. biskup Marmaggi (czytaj Marmadżi) w kołach młodzieży katolickiej w Warszawie.

Jak komendant „Strzelca" odsiadywał areszt. Z Rawy Mazowieckiej donoszą nam o ciekawych praktykach dwóch strzelców: „komendanta" Kisielińskiego i strzelca Stefana Hajdera.

Otóż ów „komendant", piastujący wysoki urząd woźnego Kasy Skarbowej, został skazany sądownie na tydzień aresztu za obrazę władzy. Karę miał odsiadywać w areszcie miejskim w Sokołowie.

Nie lubiąc jednak siedzieć w kozie, Kisieliński w porozumieniu z dozorcą aresztu, Hardejem, również „strzelcem", wynalazł sobie „zastępcę", niejakiego Krzyżewskiego, który przez trzy dni udawał z powodzeniem „pana komendanta".

Wreszcie występną maskaradę wykrył kierownik aresztu. Sprawę skierowano do prokuratora.

Trzej zbrodniczy handlarze żywym towarem wpadli w ręce policji Władze policyjne wykryły ostatnio zorganizowaną świetnie szajkę handlarzy żywym towarem mającą swą siedzibę w Stanisławowie.

Na czele tej bandy stali: Ichman Welzsler, Mende Rozenberg i Markus Diamand.

Handlarze zawierali znajomość z młodemi kobietami, które następnie otumaniali obietnicami doskonałych posad zagranicą, poczem wywiózłszy je sprzedawali do domów rozpusty.

Mieli oni w Stanisławowie duży sklep z materjałami, co stwarzało im opinję poważnych i solidnych kupców.

Ostatnio sprzedali handlarze do Rumunji pięć młodych kobiet za cenę 25 tysięcy franków szwajcarskich.

Wszystkich trzech drabów aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Fałszerstwa żydowskie. Gazeta „Rozwój" pisze: W tych dniach uwagę władz wojskowych zwróciła rzecz dziwna — powrót „kart powołania", których adresaci niewiadomo dokąd się udali i gdzie przebywają. Większa ilość tych, którzy na wezwanie nie stawili się, opuściła granice Polski za legalnemi paszportami wydanemi przez Komisarjat Rządu lub Województwo.

Drogą informacji docieczono, że „wysyłkami" zajmowała się zorganizowana szajka mająca swe główne siedlisko w Warszawie zaś ekspozyturę w Otwocku. W „biurach" tego „zacnego" towarzystwa znaleziono wiele dowodów obciążających w postaci fałszywych pieczęci, blankietów, wzorów, podpisów.

Herszt bandy Krajzler zdążył zbiec. Kierownik „ekspozytury" Otwockiej — Kopor i 20 osób podejrzanych o współpracę w „przedsiębiorstwie" — aresztowano.

Niezwykłe postanowienie. Rada Miejska m. Pruszkowa uchwaliła preprowadzić głosowanie w sprawie zakazu sprzedaży w restauracjach napojów alkoholowych. Ogółem uprawnionych do głosowania było 11.340 osób. Głosowało 25 procent. Z tego za zakazem wypowiedziało się 1865 osób, zaś przeciw zakazowi 972.

Jeżeli więc władze zatwierdzą postanowienie Rady Miejskiej, to od nowego roku mieszkańcy Pruszkowa będą mogli pić wódkę, wino i piwo tylko we własnym mieszkaniu.

Listy z miasteczek i wsi.

Oszmiana

Ojczyzna nasza ongiś tak świetna i potężna i słusznie nosząca miano „przedmurza chrzescijanstwa" stała się w końcu pastwą swych zaborczych sąsiadów, którzy rozszarpali Jej ciało.

A stało się to dlatego, że w latach pomyślności ludzie zasklepili się w życiu samolubnym i utracili ten cel jedyny, jakim może być dobro całego państwa i całego narodu. Zapomnieli, że tylko wówczas im dobrze będzie się działo, jeżeli w państwie będzie dobrze, a nie naodwrót.

Opamiętano się niestety zbyt późno i błędy dziadów odkupili półtorawiekową niewolą ojcowie. Dziś więc, nauczeni ciężkiem doświadczeniem, musimy uniknąć błędów przeszłości. Musimy wychować odpowiednie zastępy obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Obywateli takich, którzy nie zgubią nigdy i nie zatracą świętych ideałów narodowych i chrześcijańskich.

Dlatego właśnie w całym kraju rozpoczęła się praca organizacyjna wśród młodzieży katolickiej. Nie ominęła ta praca i Oszmiańszczyzny, gdzie na czele ruchu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej stanął z ramienia Związku Wileńskiego, p. Jan Skupieński, który pomimo licznych trudności potrafił dzięki swej energji i poświęceniu przezwyciężyć wszystkie przeszkody i dziś praca Stowarzyszenia zatacza u nas coraz szersze kręgi.

Ale zupełnego zrozumienia doniosłości tej pracy w społeczeństwie nie było. Przeto, aby sprawę tą pchnąć na lepsze tory, Patronat Okręgowy uchwalił odbycie dwudniowego kursu dla zarządów SMP.

Kurs ten odbył się dnia 20 i 21 maja 1928 r. Już dnia 19 maja zaczęli się zjeżdżać do Oszmiany delegaci poszczególnych Stowarzyszeń. O g. 7-mej wieczorem odbyło się wstępne zebranie w sali Związku Okręgowego. W dniu następnym, to jest w niedzielę, odbyło się w miejscowym kościele nabożeństwo, poprzedzające właściwe kursa, w którem młodzież ze sztandarem licznie wzięła udział. Po nabożeństwie czcigodny ks. Dziekan Holak dokonał poświęcenia sztandaru Młodych Polek z Borun. W przemowie swej podkreślił czcigodny kapłan szczególne poświęcenie się pracy dla dobra młodzieży Patronki Stow. Młodych Polek w Borunach pani Lurowej. Istotnie p. Lurowa nie tylko znakomicie kieruje tą pracą, nietylko zwalcza miejscowych wrogów Stowarzyszenia, ale nieraz przychodzi z pomocą czynną i materjalną, niczego na ten cel nie szczędząc. Oby każde Stowarzyszenie miało takich patronów, a napewno stokroć lepiej i pomyślniej rozwijałaby się praca wśród młodzieży. — Po wspólnem wysłuchaniu nabożeństwa druhny i druhowie, oraz przedstawiciele zarządów przybyli na otwarcie kursu, który się rozpoczął o god. 10-ej rano. Bardzo miłe sprawiło wrażenie, iż młodzież licznie się stawiła, co świadczy o większem zrozumieniu doniosłości pracy stowarzyszeniowej. — Razem przybyło około 120 osób z następujących miejscowości: Oszmiana, Borumy, Żuprany, Narwieliszki, Graużyszki, Siemiuny, Cudzieniszki Murowana-Oszmianka Dokurniszki, Soły, Szutowicze, Bienica, Powiaże, Gudogaje i Ramackowszczyzna. Otwarcia zjazdu dokonał Ks. Dziekan Holak, witając w imieniu Patronatu Okręgowego przybywających gości, a mianowicie: p, Starostę, p. Burmistrza m. Oszmiany, Przedstawicieli Związku, Sekretarza Generalnego-wielebnego ks. Kafarskiego, p. p. Instruktorów, gości, druhny i druhów tak licznie przybyłych. W imieniu władz państwowych przemówił p. Starosta, podkreślając potrzebę pracy na kresach wschodnich i składając serdeczne życzenie pomyślnego rozwoju pracy stowarzyszeniowej. W imieniu Związku powitał kurs Ks. Kafarski, zachęcając młodzież do wytężonej pracy. Następnie rozpoczęły się odczyty, w których podkreślano znaczenie pracy stowarzyszeniowej, zadania i obowiązki zarządów. Pierwszy zabrał głos Instruktor Związku, p. Bohdziewicz, następnie Dowódca Kadry Instruktorskiej, p. Jędrcyhowski, p. chorąży Frączkiewicz („O znaczeniu pracy P. W. i W. F."), agronom Sejmiku Oszmiańskiego, p. Perepeczko („Oznaczeniu rolnictwa"), i zastępca Instruktora Samorządu („O samorządzie gminnym"). Po odczytach odbyła się w sali „Teatru Ludowego" w dniu 20 maja o godz. 8 wieczorem „zabawa stowarzyszenia", która trwała do godz. 11 wiecz. i urozmaicona była śpiewami, monologami oraz obrazami scenicznemi.

W dniu następnym, t. j. dnia 21-go maja rozpoczęły się wykłady wygłaszane przez p. p. Instruktorów związkowych, p. Agronoma Sejmiku Oszmiańskiego, Perepeczkę, oraz zastępcę instruktora Samorządu, p. Kamińskiego.

O godz 1-ej po poł. nastąpiło zakończenie kursów. W imieniu Związku pożegnał druhny i druhów Jnspektor kursów p. Jędrychowski, w imieniu zaś Patronatu Okręgowego Jnstruktor Okręgu, p. Skupieński, składając podziękowanie p. p. Jnstruktorom za ich pracę, jak również podkreślając znaczenie pracy stowarzyszeniowej i konieczność karności, która jest niezbędnym czynnikiem w życiu młodzieży. Zakończył swoje przemówienie p. Skupieński okrzykiem: „Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, Prezydent Państwa, oraz Protektor wszystkich Stowarzyszeń Archidiecezji Wileńskiej J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski niech żyją!"— „Niech żyją!!!" powtórzono kilkakrotnie z wielkim zapałem.

Po zakończeniu udano się o godz. 3-ej po poł. w szeregu ze sztandarami do kościoła na wspólne nabożeństwo, celebrowane przez wielebnego ks. Dziekana Holaka, aby tam wspólnie podziękować Matce Boskiej za odniesione korzyści, prosząc ją jednocześnie o dalszą pomoc w tak trudnej, a przecie tak doniosłej pracy. Po wysłuchaniu kazania odmówiono Litanję do Matki Boskiej, a na zakończenie odśpiewano hymn stoarzyszeniowy: „Hej do apelu" Po nabożeństwie urządzono wspólne zdjęcie dla upamiętnienia tak doniosłej chwili.

Uczęstnicy kursu wracali do domów z radosnem uczuciem dokonania poważnej i pożytecznej pracy i z mocnem postanowieniem kształcenia i urabiania siebie i swych najbliższych na dzielnych i ofiarnych obywateli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. „oszmiańczuk" — S. K.

Zadoroże (pow. Dziśnieński).

Wieś nasza znajduje się w gminie Plisskiej powiatu Dziśnieńskiego. Sprawą, która obecnie nas tu najwięcej obchodzi, jest sprawa budowy szkoły. Mamy tu bardzo dobrego nauczyciela, p. Piotra Dąbrowskiego, który całą duszą poświęca się pracy oswiatowej, lecz jego praca rozbija się o brak porządnego lokalu, bo szkoła mieści się w zwykłych wiejskich chatach, gdzie jest i ciemno, i ciasno. W takich warunkach istotnie bardzo trudno pracować.

Widząc to p. Dąbrowki rozpoczął zabiegać o budowę porządnego domu pod szkołę i nawet już stworzył komitet budowy szkoły. Ale tu niespodziewanie zjawiły się przeszkody i to ze strony najmniej zdawałoby się spodziewanej, a mianowicie księdza Franciszka Romejki.

Ludzie to sobie tłomaczą tem, że ksiądz Romejko nie chce szkoły polskiej, bo i podczas wyborów sprzyjał liście Nr. 18, za którą też większość parafji oddała swe głosy.

Jedyna nadzieja, że głos nasz dotrze do Jego Ekscelencji Arcybiskupa i może On jakiś porządek zaprowadzi, lub da nam pasterza gorliwego, kapłana - Polaka. Jan Poźniak

Mołodeczno.

Niebywała wprost nawałnica nawiedziła nasz powiat w dniu 31 maja. Deszcz lał jak z cebra tak, że na niektórych ulicach potworzyły się wprost jakby rzeki, a woda sięgała do wysokości osi u wozów.

W okolicach Mołodeczna uderzyło kilkadziesiąt piorunów wywołując parę pożarów. Między innemi zapaliła się i spłonęła stodoła we wsi Mojsicze należąca do p. Adama Leszczyka. Już poprzednie deszcze wywołały duże straty, bo rzeki wezbrały i pozalewały łąki, a nawet i pola, które zostały mocno zaniesione mułem i piaskiem.

Wogóle ten rok jest ciężki, bo żyta w wielu miejscowościach zupełnie zginęły skutkiem mrozów, a teraz jeszcze te ulewy niszczą trawę i to, co jako tako zimę przetrwało.

Ludzie ze strachem myślą, co będzie, jak przyjdzie jesień i zima. O-c

Szczuczyn (pow. Lidzki).

W długiej swej podróży wizytacyj kanonicznych J. E. ks. Arcybiskup - Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski w dniu 18 go maja odwiedził Szczuczyn. Ruchliwe i szybko rozwijające się miasteczko zgotowało uroczyste przyjęcie Arcypasterzowi.

Przy pierwszej bramie w miasteczku dostojnego Gościa spotkała ludność procesjonalnie z duchowieństwem na czele.

Wójt gminy, p. Berdowski, wręczył tradycyjnie chleb i sól, p. W. Drewnikowski w krótkich słowach powitał w imieniu ludności miasteczka.

Przy drugiej bramie Arcypasterza spotkała ludność żydowska na czele z rabinem, który odczytał po hebrajsku swe pozdrowienie, a Arcypasterz również po hebrajsku krótko odpowiedział.

Przy następnej bramie zebrała się młodzież szkolna. Przy ostatniej bramie oczekiwała ze swą orkiestrą ochotnicza straż ogniowa.

W kościele wreszcie powitał Arcypasterza ks. M Adrych, proboszcz miejscowy z zakonu OO. Pijarów, którzy objęli klasztor i kościół w Szczuczynie od 2 listopada 1927 r.

Kościół wybudowany w stylu cesarstwa w r. 1828, a odnowiony w r. 1925, pięknem budowy i świeżością robi bardzo dodatnie wrażenie.

Po nabożeństwie i bierzmowaniu J. E. Ks Arcybiskup dokonał poświęcenia 2 sztandarów Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, odwiedził Państw. Seminarjum Nauczycielskie, oraz 7-mio klasową szkołę powszechną.

W Seminarjum w imieniu młodzieży powitał niezwykłego Gościa maturzysta Raubo i prosił dla zakładu o błogosławieństwo, którego też po serdecznym przemówieniu Arcypasterz udzielił.

W szkole powszechnej przemawiał p.R. Fiedorowicz—nauczyciel i uczenica Merlakówna.

Tutaj Arcypasterz również okazał swą serdeczność i wielką przychylność dla dziatwy. Rotalski.

Horodno (pow. Lidzki).

W majątku Horodno znajduje się dość duża kaplica zbudowana jeszcze przez Potockich, w której kilka razy do roku odprawia się nabożeństwo katolickie, zaś w maju lud okoliczny zbiera się na nabożeństwa majowe.

Otóż, 26 go maja żona obecnego właściciela majątku, byłego carskiego generała Kondratowicza (osoba prawosławna), zażądała od obecnego na nabożeństwie nauczyciela horodniańskiej szkoły powszechnej, z którym pozostaje w naprężonych stosunkach, by niezwłocznie opuścił nabożeństwo, gdyż kaplica jest własnością prywatną. Nie chcąc wywoływać skandalu p. nauczyciel zadość uczynił temu żądaniu.

Muszę nadmienić, że kaplica ta obecnie swym, wyglądem zewnętrznym, odrapanemi i ogołoconemi z tynku prawie walącemi się ścianami, przeciekającym dachem, powybijanemi szybami przedstawia obraz nędzy i rozpaczy. Niestety dla dokonania remontu braki właściciela (na co zwrócił uwagę podczas wizytacji Arcypasterz-Metropolita), który odnajduje się jednak, gdy chodzi o wyproszenie modlących się...

B. Widuch.

Białohruda (powiat Lidzki).

W poprzednim numerze „Głosu Wileńskiego" został wydrukowany list z Białohrudy o tem, jak piękny mieliśmy odpust w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego. Niestety nie wszystko odbyło się tak pięknie i radośnie.

Były też rzeczy smutne. Bo jednak znalazła się pewna liczba ludzi, którzy przybyli nie poto, żeby się modlić, lecz poto, by się wódki napić a potem nawzajem sobie, a nawet i postronnym osobom, pałkami łby rozbijać. Byli między bijącymi się osobnicy w mundurach strzeleckich.

Aż wstyd o tem wspominać.

A teraz w sprawie naszego kościoła. Otóż mamy kościół ładny, lecz parafja zbyt mała, by go należycie utrzymać. Chociaż pobudowano kościół niedawno, lecz z powodu braku funduszów pokryto dach tymczasowo dachówką, która już w wielu miejscach się popsuła i woda przeciekała.

Jednakże nasz proboszcz, ks. Horodko zakrzątnął się koło tej sprawy, i już część dachu została pokryta blachą cynkową, a jak dalej tak pójdzie, to i cały dach jeszcze w tym roku przy Bożej pomocy zostanie przekryty.

Nie jest to rzeczą łatwą, bo, jak powiedziałem, parafja biedna i trochę zbolszewiczała, więc pracę szanowny ksiądz proboszcz ma trudną.

Chcę jeszcze, przy sposobności, i o swojej wsi, Mosiewicze, parę słów skreślić.

Mamy we wsi sporo zdolnej i chętnej do pracy społecznej młodzieży, lecz brak jej niestety dobrego kierownictwa, a bez kierownictwa, wiadomo, nieraz wpada młodzież pod zły i szkodliwy wpływ i zamiast do pracy się brać, jeszcze się psuć zaczyna.

Szkołę my mamy w odległości 2-ch kilometrów we wsi Radziwoniszkach, lecz kierownik tej szkoły, p. Ludwik Jędrzejuk, bardziej gorąco niż do oświaty bierze się do polityki, a jeszcze przytem jakimś cudem wszedł do rady gminnej, więc mu się wszystko w głowie pomieszało- i oświata, i polityka, i sprawy gminne. Nie dziw więc, że czasem takie głupstwa pali, że aż strach bierze. Tak naprzykład podczas wyborów wójta głosował razem z Białorusinami. Albo i przed wyborami do Sejmu. Dzieci używał do polityki, bo przez nie przeprowadził agitację za Jedynką i kazał numerki dla rodziców i sąsiadów roznosić. To też trudno po takim człowieku spodziewać się pracy rzetelnej i owocnej.

Jan Bancewicz.

Z WILNA.

Budowa „Osiedla Robotniczego" uchwalona. W poprzednim numerze pisaliśmy o tem, jak socjaliści uniemożliwili Radzie Miejskiej powzięcie uchwały w sprawie budowy domków robotniczych. Otóż we wtorek 29 maja sprawa ta znów rozważaną była przez Radę Miejską i chociaż i na ten raz pepesowcy i komuniści głosowali przeciw, to jednak większość uchwaliła, by Magistrat sprzedał „Osiedlu Robotniczemu" półtora hektara ziemi na 10-letnie raty na cele budowy domków robotniczych.

Doprawdy wstyd i hańba pepesowcom, ktorzy chcą uchodzić za Polaków, że potrzeba głosów żydowskich dla uchwalenia budowy domków dla robotników polskich.

Miesięczne posiedzenie Zarządu Związku Cechów odbyło się we wtorek 29 ubiegłego miesiąca pod przewodnictwem Prezesa Związku p. K. Gorzuchowskiego w asystencji p. Fr. Pieślaka.

Na porządku dziennym tego posiedzenia, poza gospodarczemi i administracyjnemi sprawami mniejszej wagi, znajdowała się sprawa rzemieślniczej szkoły dokształcającej, w której w pierwszym roku istnienia powstał niedobór wynoszący przeszło 320 złotych, który Związek zmuszony jest pokryć. W związku z tem omówiono szczegółowo sprawę reorganizacji szkoły i zapobieżenia na przyszłość podobnym niedoborom.

Poruszono też sprawę warunków udziału rzemieślników w „Targach-Wystawie", poruczając delegacji w osobach p. p. Gorzuchowskiego, Krassowskiego, Oszurki, Pieślaka i Łapińskiego udać się dla rokowań do Dyrekcji Targów. Przy omawianiu sprawy powyższej stwierdzono niewłaściwe ustosunkowanie się Dyrekcji Targów do rzemieślników wileńskich wyrażające się chociażby w tem, że na zgłoszony przed dwoma przeszło tygodniami zamiar udziału cechów w Targach. Dyrekcja Targów dotychczas nie dała żadnej odpowiedzi, — co już jest wyraźnem zlekceważeniem naszych cechów rzemieślniczych.

Biorąc pod uwagę konieczność przyjścia z pomocą polskiej młodzieży szkolnej z Niemiec, zagrożonej zniemczeniem, Zarząd Związku uchwalił przyznaczyć 100 złotych na utrzymanie jednego dziecka na kolonjach letnich wileńskich z kategorji wyżej wspomnianej oraz zwrócić się z gorącą prośbą do poszczególnych cechów o możliwą ofiarność w tym względzie.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Przedszkole.

Jednym najbardziej ważnych czynników w wychowaniu małej dziatwy jest dobre przedszkole, do którego powinni uczęszczać wszystkie dzieci w wieku od 4-7 lat, to jest do chwili, w której już idą do szkoły początkowej powszechnej. — Może nie jeden, lub nie jedna, zapyta, po co takie małe dzieci wysyłać z domu, przecie najsłuszniej, by były one jak najdłużej pod okiem matki, która wie, co takiemu maleństwu potrzeba.

Naturalnie, że matki kochanej opieka jest dziecinie bardzo potrzebna. Wszak największą troskę rodziców, nietylko już matki,-dobre wychowanie dzieci. Całą się duszę w to wkłada, wszystkie się trudy ponosi z poświęceniem nieraz zdrowia i życia, aby dzieci były zdrowe i chowały się szczęśliwie.

Często jednak największy trud, i poświęcenie nie dozwalają rodzicom zająć się tak, jakby należało dziećmi.

Skromny naprzykład urządnik rano wychodzi do biura, w którem pozostaje 7 godz. Żona przez ten czas, ma sporo pracy w domu. Dzieci, albo sobie zostawione, psocą co się da, albo pod opieką służącej zostają. W rodzinach rzemieślniczych to samo. Lato, ciepło, słońce świeci, aż się dusza wyrywa na świat Boży, jakże więc dziecko więzić. Niema ktoby je dojrzał, wybiega samo na brudne cuchnące podwórze, by się spotkać tam z innemi dziećmi wybiegać się, dowoli. Jakie ttąd skutki, ileż to dzieci, zamiast zdrowia, z takiego podwórza przynoszą nieraz zarazki różnych chorób. Ile złych wiadomości wsiąka w małą główkę i serduszko Staszek lubi Heńka Dziwi się matka skąd on się tego wyzywania, tych słów szkaradnych nauczył. Przecie wciąż jest, pod okiem...

Tak, ale był na podwórzu, a dzieci mają dziwnie rozwinięty dar spostrzegawczy, widzą to, czego starsi nie dojrzą. Wciska się każda rzecz do małej głowiny i powoli rozwija się tam myśl i wyobrażenie w zupełnie niepożądanym kierunku.

Pamięć przyswaja wyrazy usłyszane, ruchy spostrzeżone i t. d. W ten sposób praca rodziców idzie na marne.

Od tego wszystkiego ochronić może posyłanie dziecka do przedszkola, gdzie pod opieką dobrej i rozsądnej wychowawczyni bawią się dzień wesoło, są chronione od wszelkich wypadków niebezpiecznych, uczą się życia zbiorowego, wzajemnego sobie ustępowania i pomocy. Tworzą pierwsze małe społeczeństwo. Przełamują też po trochu swą nieśmiałość wobec obcych, bo znaną jest powszechnie rzeczą, że dzieci, śmiałe i rozmówne wśród swoich, onieśmielają się wobec pierwszej obcej osoby i nie potrafią odpowiedzieć na najzwyklejsze pytanie. W gronie rówieśników bardzo łatwo pozbywają się tego zażenowania uczą się mówić i tłumaczyć zupełnie poprawnie. Po jednorocznem tylko pobycie w przedszkolu dziatwa rozwija się bardzo i wstępując do szkoły, o wiele szybciej i łatwiej przystosowuje się do wymagań nauczycielskich, rozumie wykład i nie potrzebuje przechodzić kilka tygodniowego przygotowania do rozpoczęcia nauki szkolnej.

Na wsi przedszkola są również bardżo pożyteczne: matka zaorana dosłownie praca, nie jest w stanie pilnować małe dzieci i stąd pochodzą wszelkie straszne wprost wypadki, od których albo giną dzieci, zwłaszcza jeśli wieś jest w pobliżu rzeki lub jeziora, albo ten drobiazg przyczynia się do ogólnych nieszczęść, że tylko wspomnę o pożarach wywołanych zabawą dzieci z zapałkami.

Niech że więc matki, a właściwie rodzice zastanowią się nad potfzebą przedszkoli i tam, gdzie one są, niech posyłają swą dziatwę, a gdzie niema przedszkola, tam należy zabiegać o założenie go. Wszak dziś wszyscy mamy prawo zabierania głosu w sprawach użyteczności publicznej, a czy może być ważniejsza sprawa, jak wychowanie zdrowego dziecka, jak ochronienie go od wszelkiej zarazy, tak cielesnej jak i moralnej.

W Wilnie mamy przedszkole Polskiej Macierzy Szkolnej na Antokolu Nr. 44 prz Domu Ludowym Polskiej Macierzy Sz. przy ul. Turgielskiej Nr. 12. Dom Ludowy im T. Kościuszki P. M. Sz. i przy Wilkomierskiej Nr. 1 prowadzone przez Koło im. H. Sienkiewicza P. M. Sz.

Wiadomości praktyczne.

Zioła lecznicze — to bogactwo kraju a Wileńszczyzna ma tych ziół poddostatkiem. Jak i kiedy zbierać, suszyć, gdzie sprzedawać, oraz jak leczyć ziołami wskażą wam następujące książki:

Atlas ziół leczniczych, 74 rysunki kolorowe na 46 tablicach w oprawie . . . . Zł. 6.00

Biegański J. Apteczka przy dworze, szkole, plebanji. Pierwsza pomoc . . „ 0.80

„ Hodowla ziół lekarskich wyd. 4 te . „ 4.50

„ Nasze zioła lekarskie i ich stosowanie w leczeniu . . . . . . „ 3.00

„ Podręcznik dla zbierających zioła lekarskie i produkty zwierzęce dla użytku aptecznego wyd 3-cie „ 1.50

„ Zioła lekarskie, jako jedno z naszych bogactw . . . . „ 1.00

Kuracja roślinna. 1050 rad i wskazówek, jak leczyć ziołami i środkami domowemi. Opis ziół leczniczych wyd. drugie . . . . „ 4.50

Mały atlas ziół leczniczych, 32 rysunki kolorowe 12 tablic z tekstem . . . . „ 3.00

Ważniejsze rośliny lecznicze dziko rosnące i uprawiane w Polsce. 12 tablic ze 125 kolorowemi podobiznami roślin mających zastosowanie w lecznictwie . . . . „ 4.00

Książki te nabyć można w księgarni Polskiej Macierzy Szkolnej, Wilno, Benedyktyńska 2 m. 3. Przy zamówieniach należy nadsyłać zadatek.

WESOŁY KĄCIK.

U mecenasa.

— Przepraszam pana mecenasa! Chciałem się dowiedzieć, czy jeśli jakieś bydlę wyrządzi komuś szkodę, odpowiada za to właściciel?

— Niewątpliwie tak!

— W takim razie, panie mecenasie, należy mi się 25 złotych za ćwiartkę cielęciny, którą pożarł mi pies pana mecenasa.

— Drogo pan ceni, lecz cóż robić! Oto są pieniądze,

— Dziękuję! Moje uszanowanie.

— Nie tak prędko, mój panie. Jest mi pan winien za poradę, a ponieważ jesteśmy sąsiadami, więc policzę panu tylko czterdzieści złotych.

W sprawie „Głosu kobiet do kobiet" udziela informacji Sekretarjat w środy od 12 do 1.

Wiadomości kościelne.

Adoracje: W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najświętszego Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	10	czerwca	w Jasionówce
w poniedz.	11	„	„ Mikielewszczyźnie
we wtorek	12	„	„ Eysmontach W.
we środę	13	„	„ Ejszyszkach
we czwar.	14	„	„ Smorgoni
w piątek	15	„	„ Ikaźni
w sobotę	16	„	„ Drui
w niedzielę	17	„	„ Dzierkowszczyźnie

Odpusty: 13-go czerwca: W Bobrowszczyźnie, Brzostowicy Małej, Chożowie, Niewodnicy, Porozowie, Sokółce.

15-go czerwca: W Albertynie, Dubiczach, Ilji, Jaświle, Kołtynianach, Konwaliszkach, Łyskowie, Onżadowie, Poryndze, Podbrzeziu Rendzinowszczyźnie, Rudziszkach, Starej-Rozedrance, Szczuczynie, w Wilnie w kościele Serca Pana Jezusa.

Mianowania i przeniesienia. Na mocy zarządzenia J. E. Księdza Arcybiskupa-Metropolity Wileńskiego ks. Edward Kaczyński mianowany jest na prob. do Wiszniewa Święciańskiego d. 18.V.1928 r.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Bolesławowi Widuchowi poczta i majątek Horodno pow. Lidzki. List pański drukujemy. Przy sposobności prosimy pisywać do nas o sprawach i wypadkach i życia okolicy.

Dla ułatwienia prosimy odrazu o odpowiedzi na następujące pytania:

1) Czy istnieje w okolcy kółko rolnicze?
2) Czy jest może sklep spółdzielczy (kooperatywa)?
3) Czy istnieje Koło Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej?
4) Jeżeli te organizacje są, to może zechce Pan napisać do nas, kiedy one powstały, kto je założył, jak i dzięki czyim zasługom rozwijają się? Bylibyśmy niezmiernie wdzięczni za udzielenie na powyższe zapytania wyczerpujących odpowiedzi.

Panu Konstantemu Surwiłło. Wieś Starłygi pocz. Szmictowo pow. Święciański. W sprawie działki, która przypada pańskiemu bratu przebywającemu w Ameryce możemy powiadomić Pana, iz przy scalaniu (czyli komasacji) nieobecnych nie bierze się pod uwagę i podział będzie dokonany tak jakby to była ziemia pańska. Nawet jeśli Pan oświadczy, iż jest to własność brata, to i wówczas nie wpłynie to ani na szacunek ani na przydział gruntu. Natomiast geometra powinien wówczas tak wymierzyć działkę pańską, by ona była łatwą do podzielenia, gdyby brat powrócił i zażądał swej części.

Do chwili powrotu braci, jeżeli nie pozostali po nich jacyś spadkobiercy, nikt nie może domagać się od Pana ich gruntow i włada Pan niemi na mocy prawa.

W sprawie dostania przy scalaniu wsi działki, w której skład wchodziłaby również ziemia nabyta przez Pana z majątku Szemiotowszczyzna, oraz ta ziemia; która i dawniej do pana należała, można zwrócić się jedynie do Powiatowego Urzędu Ziemskiego z odpowiedniem podaniem.

Urząd może prośbę uwzględnić, lecz nie jast on do tego obowiązany. Ma on jedynie obowiązek dopilnowania, by wartość działki, którą Pan otrzyma po scaleniu, nie była mniejszą od wartości ziemi, którą Pan w tej chwili posiada.

Panu Stanisławowi Kozłowskiemu. Oszmiana List pański drukujemy i prosimy bardzo pisywać do nas jak najczęściej.

KALENDARZYK.

CZERWIEC

10	N.	Małgorzaty król., Zacharjasza.
11	Pon.	Barnaby Ap.
12	Wt.	Jana W., Onufrego Pust.
13	Śr.	Antoniego Padewskiego W.
14	Czw	Bazylego Wielk. B W. D K
15	Piąt.	Serca Jezusa, Wita, Módeska M.
16	Sob.	Benona, B. .. Julity i Justyny.

Odmiany księżyca.

Nów 17-go czerwca godz. 9 m. 47 wiecz.

Co się dzieje w przyrodzie w czerwcu.

Zakwitają: akacje, zboża, maliny, wino, róże, a pod koniec miesiąca zaczynają kwitnąć lipy; wśród zbóż kwitną: maki, ostróżki, kąkole; w ogrodach: tulipany, piwonje, kosaćce, róże. Dojrzewają: czereśnie, wiśnie, truskawki, poziomki.

Przysłowia ludowe.

W czerwcu się pokaże, co nam Bóg da w darze.

Ceny w Wilnie.

W Wilnie na rynku w dniu 1-tym czerwca płacono za 100 klg.

	zł.		zł.
żyta	53	—	55
pszenicy	58	—	63
jęczmienia	53	—	55
owsa	49	—	52
gryki	56	—	60

za 1 klg.

	zł. gr.		zł. gr.
mięsa wołowego	3.00	—	3.20
cielęciny	2.00	—	2.20
baraniny	—	—	—
wieprzowiny	2.90	—	3.20
słoniny krajowej	3.50	—	4.40

	zł. gr.		zł. gr.
smalcu wieprz.	3.50	—	4.70
masła niesolon.	5.50	—	7.00
„ solonego	5.00	—	6.00
cukru kryształ.	1.50	—	1.60
„ kostka	1.80	—	1.90
soli białej	32	—	34
kawy naturalnej		—	8.00
„ zbożowej	2 40	—	2.50
herbaty	14.00	—	30.00
nafty		—	60
mydła do prania	1.50	—	2.40
świec	1.70	—	2.40
1 litr śmietany	2.50	—	2.80
10 sztuk jaj	1.20	—	1.50

Ceny obcych walut.

z dn. 6-go czerwca 1928 r.

Banki płaciły za 1 dolara . . . . 8 zł. 89 gr.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.